

JERZY MACIERAKOWSKI

PAMIĘCI MARII GORCZYŃSKIEJ



Zmarła Maria Gorczyńska.

Scena polska poniosła znów bolesną stratę, tym dotkliwszą, że odeszła artystka znakomita, w pełni sił twórczych, od której przez wiele jeszcze lat mogliśmy oczekiwać świetnych i oryginalnych kreacji komediowych i dramatycznych, a także i innych osiągnięć w nowym jej empii — aktorki charakterystycznej. Dowodem wielkich możliwości nowego rodzaju była stworzona przed kilku miesiącami — pełna dowcipu i subtelnej inwencji w humorystycznym nieco podejściu do roli i doborze środków komicznych — Marta w *Głupim Jakubie*.

Maria Gorczyńska swą sceniczną twórczość rozpoczynała właśnie na scenie Teatru Polskiego w Warszawie w słynnej zelwerowiczowskiej inscenizacji *Wesela Wy-*

spiańskiego (rok 1922), grając Zosię w przedstawieniu, w którym między innymi udział brali: Kazimierz Kamiński, Maria Przybyłko-Potocka, Laura Dunin, Mariusz Maszyński, Aleksander Zelwerowicz, Jerzy Leszczyński, Antoni Różycki, Wojciech Brydziński...

Już na występie dyplomowym w warszawskiej szkole dramatycznej Maria Gorczyńska zadziwiła wszystkich siłą i bezpośredniością dramatycznego wyrazu w scenach *Młodej z Kłatwy* Wyspiańskiego, a we fragmentach komedii polskich i francuskich wykazując dowcip i swobodę w prowadzeniu dialogu, umiejętność realistycznego ujmowania (zawsze cechującego jej kompozycje aktorskie) psychiki współczesnej kobiety.

W momencie wejścia na scenę Marii Gorczyńskiej repertuar scen warszawskich wie-

le czasu poświęcał różnym rodzajom (komedii bulwarowej, krotoczwili i farsy. To spowodowało, że piękne możliwości dramatyczne talentu artystki nie miały przez pierwsze lata możliwości realizacji.

Każda epoka teatralna ma — obok sławnych talentów — w swej historii aktorki, które słyną nie tylko z wybitnej indywidualności artystycznej, lecz i z niezwyklej urody. Takimi były w Warszawie na początku naszego stulecia Janina Szyllinzanka i Stanisława Lubicz-Sarnowska. Taką była kilkanaście lat później Maria Gorczyńska. Właśnie ta niezwykle uroda artystki zaciążyła w początkowych latach jej kariery na powierzonym jej repertuarze (wykorzystującym przede wszystkim jej świetne zewnętrzne warunki), który walorami literackimi i intelektualnymi nie równoważył bynajmniej talentu i kobiecej indywidualności Gorczyńskiej.

Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że dzieliła tutaj los podobny z Mieczysławą Cwiklińską, wykorzystywana do wzbogacania repertuaru bulwarowego czy blahej komedii talentem, osobistym czarem, urzekającą pięknoscią, wspaniałą postacią, szykiem i finezją prawdziwej warszawianki. Rzecz oczywista, że nie umniejsza to w niczym wartości aktorstwa Marii Gorczyńskiej, która i w tym repertuarze potrafiła zawsze odnajdować dla kreowanych postaci akcenty prawdziwie ludzkie, brzmiące równie szczerze i przekonująco w rolach farsowych nawet, a przenikliwie i zawsze prawdziwie obrazując uczucia najbardziej różnych odmian współczesnej kobiety.

Potrafiła być pełna humoru i komizmu, a przy tym zawsze subtelna w doborze środków aktorskich. Poświadczą to przytoczona poniżej recenzja znanego ze swej surowości sądów Jana Lorentowicza, który w roku 1929 z okazji wystawienia *Panienki z dansingu* Stefana Krzyżoszewskiego pisał:

„Rola „Panienki z dansingu” odegrała z prostotą i szczerością Maria Gorczyńska. Utalentowana artystka odczuła znakomicie intencje autora. Jej Marysia nie miała ani odrobiny sztucznego sentymentalizmu: zarówno akcentami głosu, jak ruchami, postawą, mimiką wypowiadała podświadomy głód życia, który stanowi najgłębszą istotę tej postaci. W rozwoju pięknego talentu Marii Gorczyńskiej, rola ta stanowi znaczny krok naprzód”.

Lata pobytu w warszawskim Teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim — scenie poświęconej przede wszystkim farsie i lekkiej komedii — zjednały Marii Gorczyńskiej wielką popularność i sympatię publiczną. Stała się mistrzynią w prowadzeniu nowoczesnego dialogu, z którego — mimo częstego prymitywizmu literackiego — umiała wydobywać właściwy ton i pointę, a nawet znajdować podtekst bogatszy od zamierzenia autorskiego. Role takie nie mogły jednak dawać artystce pełni zadowolenia. Toteż dopiero w latach trzydziestych, kiedy Gorczyńska przeszła do zespołu teatrów Narodowego i Polskiego, rozpoczął się okres największych jej osiągnięć w repertuarze właściwie wykorzystującym jej wszechstronne możliwości. Jedną z pierwszych jej ról w Teatrze Narodowym była Hania w *Głupim Jakubie*, w którym okazała się godną partnerką wielkiego Mieczysława Frenkla, niezapomnianego odtwórcy postaci Szambelana. Rittner zawiązywał Gorczyńskiej jedną z ciekawszych odtwórczyni Zuzanny w *Don Juanie* (z Osterwą w roli tytułowej) i Maji w *Lecie*. Gorczyńska bez wątpienia była też najwybit-

Maria Gorczyńska jako Milona Caesonia w *KALIGULI* Rostworowskiego



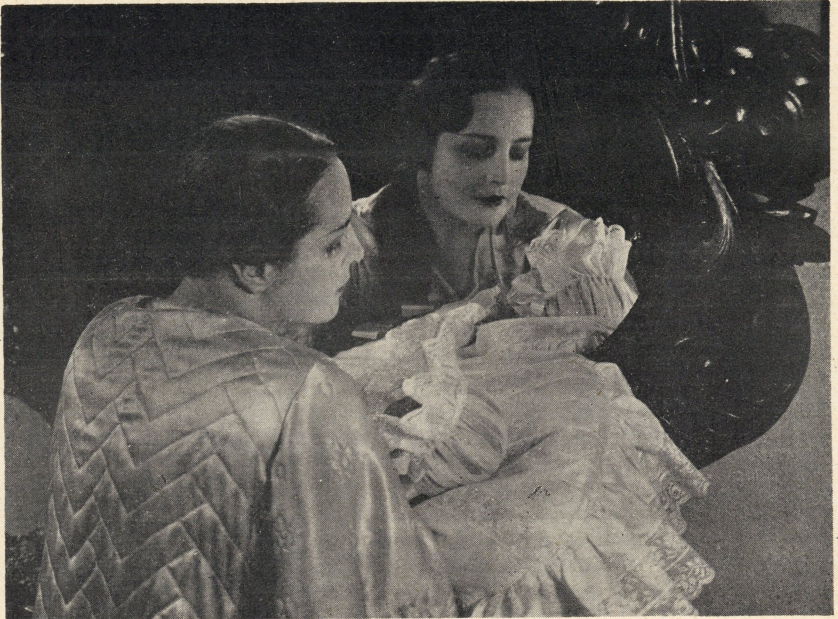
niejszą odtwórczynią ról miłośnic ze sztuk i komedii Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Premiere *Zalotników niebieskich*, *Egipskiej pszenicy*, *Dowodu osobistego* rodu *Zebrzydowieckich* czy *Popielatego welonu* łączą się w dużej mierze z nazwiskiem Gorczyńskiej. Zresztą inni współcześni dramaturgowie polscy także niejednokrotnie łączą swoje sceniczne sukcesy z nazwiskiem Marii Gorczyńskiej. Przypomnijmy tylko utwory Miłaszewskiego (*Drugie imię miłości*), Winawera (*Obrona Keysowej*), Jana Adolfa Hertza (*Pod falami*), Perzyńskiego (*Polityka*), Wroczyńskiego (*Kobiety i interesy*), Kaweckiego (słowna rola w *Dramacie Kaliny*), Natkowskiej (Renata Słuczańska z *Niedobrej miłości*), Krzywoszewskiego, Kiedrzyńskiego.

Wiele również znakomitych figur współczesnych kobiet, konsekwentnie przemysłanych i przeprowadzonych dała artystka w komediach Shawa, Bourdeta, Devala, Sommerset-Maughama, Flersa i Caillaveta.

W krótkim wspomnieniu niepodobna przytoczyć wszystkich jej ról; by dać jednak pełny obraz twórczości artystki z lat międzywojennych trudno zapomnieć o tak różnej od wymienionych uprzednio roli Milonii Caesonii w poemacie dramatycznym Karola Huberta Rostworowskiego *Kaligula* (z Junoszą Stępowskim i Halską) i Lady Milford w *Intrydze i miłości* Schillera.

Po wyzwoleniu artystka znalazła się w zespole teatru lubelskiego, na którego scenie przypominała kilka swoich znakomitych ról. Następnie występowała gościnnie w Krakowie, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Łodzi. Jednak już w roku 1947 wróciła do Warszawy — miasta związanego niemal całkowicie z jej dziejami aktorskimi. Z jej inicjatywy powstał w roku 1947 Teatr Klasyczny przy ulicy Mokotowskiej (obecnie Współczesny) — jedna z ciekawszych placówek scenicznych budzącej się do życia stolicy. Na tej scenie Gorczyńska zagrała m.in. *Marie Stuart* Słowackiego, pełną dowcipu i humoru Królową Annę z komedii Scribe'a i Legouvégo *Szklanka wody*, postać „Kobiety we mgle” Rusinka ze sztuki pod tym samym tytułem, dramatyczną rolę Marii z *Rozdroża miłości* Zawieyskiego i panią Sonnenbruch w *Niemcach* Kruczkowskiego.

Ostatnie lata związały ponownie Gorczyńską z Teatrem Polskim, na którego scenie znów zabłysła talentem, urodą, i znakomitą aktorstwem. Dość przypomnieć postać pani Wąsowskiej z *Lalki* Prusa czy Panowej w *Lubow Jarowaji* Treniewa, a zwłaszcza Joanny Nielewiczowej w historycznym niemal przedstawieniu *Domu kobiet* (z Dulebą, Cwiklińską, Pancewiczową i Broniszówną) sprzed



kilku laty. W roli tej Gorczyńska wytrzymywała porównanie ze swymi wielkimi poprzedniczkami, grającymi Joannę w latach trzydziestych: Marią Przybyłko-Potocką i Ireną Solską.

Wspomnienie o Marii Gorczyńskiej nie byłoby zupełne, gdybym pomiął okres powstania warszawskiego. Lata wojenne przetrwała w Warszawie, w stolicy również znalazła się w tragicznych dniach sierpnia i września 1944 roku. Może niewiele tylko entuzjastów scenicznych Marii Gorczyńskiej zna ten piękny epizod jej życia. Wówczas właśnie, jako żołnierz AK dowiodła wielkiej wartości swego pięknego człowieczeństwa, z którego znana zresztą była przez całe swe życie. Ta przecież w gruncie rzeczy słaba i delikatna istota dawała dowody wielkiego patriotyzmu,

samozaparcia i odwagi. Nie poprzestawała na wykonywaniu rozkazów, kierowanych do niej, jako łączniczki. Znajdowała w najbardziej gorących dniach i godzinach, w czasie trwania nalotu i ostrzału artyleryjskiego czas, aby nawet i kilka razy w ciągu dnia odwiedzać szpitale i rannych, przybywać do nich z żywnością i lekarstwami, z uśmiechem i słowem, dodającymi otuchy i siły.

Przyjaciela poznaje się w potrzebie, a człowieka w nieszczęściu. Właśnie lata wojny, a przede wszystkim powstanie dało poznać wielu te bezcenne, a nieznane wszystkim cechy charakteru Gorczyńskiej, szlachetnego człowieka i niezawodnego przyjaciela.

Jerzy Mac'erakowski



Maria Gorczyńska w rolach: Hani z *GLUPIEGO* JAKUBA Rittnera (zdjęcie górne lewe), w sztuce Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej *DOWOD OSOBISTY* (zdjęcie górne prawe), Marii w *MARII STUART* Słowackiego (zdjęcie dolne lewe) oraz w sztuce Kazimierza Brandysa *SPRAWIEDLIWI LUDZIE*

